EWA HARTWIG-FIJAŁKOWSKA
ur. 1941; Lublin

Tytuł fragmentu relacji	Dzieciństwo w Lublinie
Zakres terytorialny i czasowy	Lublin; po 1944 roku
Słowa kluczowe	Lublin, Edward Hartwig

Dzieciństwo w Lublinie

Byliśmy w Lublinie do 1950 roku. Mieszkaliśmy przy ulicy Glinianej 22.

Wspomnień mam niewiele. Mam te dobre i te złe. Może zacznę od tych złych, że kiedy ojciec wrócił z obozu, ja go nie poznałam - to były dla mnie szokujące wrażenia. I wcześniej to, co żeśmy przeżyły na Glinianej, kiedy nas nachodziło NKWD, kiedy mama nas prowadziła z babcią do piwnicy i siedziałyśmy tam, i matka biegająca przez cały ten czas po urzędach, żeby się dowiedzieć, gdzie jest tata, to naprawdę przeżyłyśmy chwile zgrozy. Jeżeli ojca nie poznałam i mówiłam do niego wujku, jeżeli to mi zostało w pamięci, to znaczy, że to musiało być silne przeżycie, bo ja w końcu miałam wtedy cztery czy pięć lat. Natomiast te przyjemne, to są te beztroskie lata na Glinianej. Piękny ogród, duży dom, bliskość pól, łany zboża, ta swoboda i potem te Urszulanki, to też wspominam fantastycznie dlatego, że to była szkoła, gdzie chodziły dziewczynki z tak zwanych dobrych domów. Fantastyczne koleżanki. To był taki złoty trójkąt w Lublinie: zakład fotograficzny Hartwiga, teatr i Urszulanki. Tam najczęściej żeśmy się poruszały. Największą frajdę nam sprawiało jak wychodziłyśmy w sobotę i w niedzielę do zakładu fotograficznego dlatego, że rodzice mieli wtedy najwięcej roboty, bo to były komunie, to były śluby, to były spotkania towarzyskie. Siedziałyśmy tam przez cały dzień w tym zakładzie fotograficznym. Potem z największą frajdą dorożką wracałyśmy do domu na Glinianą. To rzeczywiście pamiętam.

Poza tym pamiętam jeszcze wizyty kardynała Wyszyńskiego u nas w zakładzie fotograficznym. Musiało to być dla mnie przeżycie. Może dlatego często wracam do tych zdjęć, oglądam procesję na Boże Ciało jak sypiemy płatki róż. Kardynał Wyszyński dawał mi Pierwszą Komunię. Takie bardzo sympatyczne, naprawdę niepowtarzalne wspomnienia. Nie za dużo, ale dobre.

Pamiętam, że w hotelu Europejskim była kawiarnia Semadeniego.

Pamiętam zawsze Boże Narodzenie, bo miałyśmy piękną choinkę, zawsze pięknie ubraną. Znów muszę powrócić do tego, że większość czasu spędzałyśmy w zakładzie fotograficznym. Gdy oglądam zdjęcia i widzę siebie jako niemowlak, czy tak koło jednego roku życia to ja siedzę

przed aparatem, siostra gdzieś tam na aparacie, czy odwrotnie, ojciec nam robi zdjęcia, albo jakieś zdjęcia z takimi małymi kurczakami, gdzie byłyśmy, czyli nas przez cały czas tylko trzymano w zakładzie. Nie mówię, że to jest źle, ale większość czasu spędzałyśmy po prostu w zakładzie fotograficznym.

P amiętam doskonale taką kawiarnię w teatrze. Prowadził ją chyba jakiś Brazylijczyk, czy ktoś, nie wiem, ale w każdym bądź razie bardzo dobrze mówił po polsku. Tam była doskonała kawa, jak się przechodziło, to ten zapach kawy się ulatniał dookoła. To pamiętam, ponieważ tam ojciec chodził na spotkania z aktorami, myśmy były tam zawsze obecne. Pamiętam barek, to pierwsze wnętrze i parę lat temu nawet poszłam zobaczyć jak to wnętrze wygląda. Zobaczyłam, ale nie miałam w pamięci skali porównawczej do tego jak to było.

Data i miejsce nagrania	2008-05-16, Lublin
Rozmawiał/a	Wioletta Wejman, Joanna Zętar
Transkrypcja	Magdalena Kożuch, Piotr Krotofil
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"